



Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy,

*od wielu już lat recenzuję dysertacje doktorskie, dorobki naukowe i rozprawy habilitacyjne oraz wnioski profesorskie. To co dziwi i wprawia czasem w zakłopotanie, to fakt nieznaności podstawowego mianownictwa i używanie nieprawidłowych określeń. Wierzę, że osoby te czynią to z niewiedzy, a nie z innych, bardziej niezrozumiałych powodów. Stopnie i tytuły to słowa często traktowane zamiennie, jako synonimy. A tak zdecydowanie nie jest. W największym uproszczeniu i skrócie istnieje pięć tytułów zawodowych, dwa stopnie naukowe i jeden tytuł naukowy. Do tytułów możemy zaliczyć: licencjata, inżyniera, magistra, lekarza i specjalistę, np. ortopedę i traumatologa oraz profesora doktora habilitowanego. Profesor doktor habilitowany to tytuł naukowy, który przyznaje Prezydent RP na wniosek uczelni oraz po korzystnej opinii Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów. Powyższe dane są regulowane w Ustawie z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. W przypadku tytułu sprawa jest prosta – zyskujemy prawo do używania podpisu: prof. dr hab. n. med. Damian Kusz. Ale pozostaje jeszcze **kwestia profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego, które są wyłącznie synonimami tego, że jest się zatrudnionym w szkole wyższej, np. Akademii Wychowania Fizycznego !***

Profesor nadzwyczajny (z łac. professor extraordinarius) – to **stanowisko na uczelni** przewidziane dla pracownika naukowego lub naukowo - dydaktycznego, posiadającego stopień doktora habilitowanego lub tytuł profesora. Ustawodawca dopuszcza także zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego osoby, które mają jedynie stopień doktora oraz znaczne i twórcze osiągnięcia w pracy naukowej, jednak tylko na podstawie umowy o pracę. **Stanowisko profesora nadzwyczajnego jest niższe rangą od stanowiska profesora zwyczajnego.** Na uczelniach morskich na stanowisku profesora nadzwyczajnego można zatrudnić doktora, który dodatkowo ma najwyższy dyplom morski, tj. kapitana żegluga wielkiej bądź starszego mechanika. **Dla odróżnienia osoby mającej tytuł naukowy profesora od osoby zatrudnionej na stanowisku o tej nazwie, stanowisko profesora nadzwyczajnego powinno się pisać po nazwisku, razem z akronimem uczelni, przez którą jest zatrudniony, np.:**

- dr hab. n. med. Jan Nowak, prof. UJ – zapis zgodny z polską normą, czyli poprawny.
- dr hab. Jan Nowak, prof. nadzw. UJ – zapis dopuszczalny.

Ostatnio coraz częściej spotyka się jednak błędną pisownię przed nazwiskiem, zarezerwowaną dla tytułu naukowego, np.:

- prof. UJ dr hab. Waław Kowalski – zapis często spotykany, niepoprawny.
- dr hab., prof. UJ Waław Kowalski – zapis niepoprawny.

Są też przykłady skrajne, gdy ktoś pisze sobie tylko:

- **profesor nadzwyczajny Nikodem Skoczylas, co odznacza „profesor zatrudniony”** 😊

Ta ostatnia forma jest niedopuszczalna, ponieważ wprowadza w błąd osobę niewtajemniczoną, że ma do czynienia z profesorem geniuszem, osobą ponadprzeciętną i niezwykłą. A przede wszystkim z posiadaczem tytułu profesora. Ma to wydźwięk wyjątkowo pejoratywny, zwłaszcza w medycynie, ponieważ taki może być odbiór przez pacjenta. Mam nadzieję, że w tych przypadkach mamy do czynienia z nieświadomością, a nie działaniem celowym. Odmienną zupełnie kwestią jest pytanie, czy tzw. „habilitacje” utrzymywać, czy też przejść na „system amerykański” ? Zaliczam się do grona opowiadających się za drugim rozwiązaniem, widząc obecnie wstydliwą łatwość zdobywania i spadek prestiżu statusu „pracownika samodzielnej nauki”. Ale to już temat na zupełnie inny komentarz. Kiedyś ! 😊

Z pozdrowieniami

Damian Kusz